ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA LITTERARIA POLONICA 10, 2008

https://doi.org/10.18778/1505-9057.10.03

Urszula Wich

ECHO – DZIEJE GATUNKU W LITERATURZE STAROPOLSKIEJ

Echo – nazwa ta wywodzi się od greckiego słowa *echo*, oznaczającego głos, dźwięk. Utwory pisane tą techniką (zwaną po łacinie *versus echoci*) odnajdywane są już w poezji antycznej. Wspomina o nich Marcjalis (*Epigrammata* II 86). W III w. n. e. pisał utwory echowe poeta Pentadiusz, układając je w dystychach elegijnych[1].

Istotę echa stanowi wykorzystanie w funkcji elementu struktury literackiej znanego zjawiska akustycznego: powtórzenia głosu odbitego od przeszkody. W wierszach tę „przeszkodę" stanowiło odpowiednie usytuowanie wyrazów rymujących się. Poezja staropolska rymowała najczęściej pary wersowe, powtarzając jednakowe lub podobne brzmienia akcentowanych części wyrazów w klauzuli wiersza. W echu rymowa para stoi obok siebie, przy czym ów echowy rym bywa – najczęściej – pod względem zasobu zgłoskowego cząstką wyrazu, z którym się rymuje (cząstką samodzielną znaczeniowo). Literatura barokowa uprawiała i drugi rodzaj echa. Tu wyrazy rymowe stały obok siebie, ale rym echowy nie był cząstką wyrazu poprzedzającego. Ten rodzaj echa zdarzał się w poezji politycznej i satyrycznej; pełnił on – jak się zdaje – funkcje perswazyjne, silniej działał na odbiorcę. Oba rodzaje echa zachowywały też rygorystycznie konstrukcję rozmowy; echo było odpowiedzią na postawione pytanie, odpowiedzią przewrotną, ironiczną lub satyryczną[2]. W toku obecnych poszukiwań, dla celów tej pracy znaleziono także trzeci rodzaj echa, mianowicie jest to taka konstrukcja wierszowa, w której echo odpowiada całym zdaniem.

Bardzo trudno jest badaczom ustalić dokładną datę pojawienia się tego gatunku w Polsce. Z dostępnych źródeł wiadomo, że na większą skalę używali go poeci z „okresu pierwszego bezkrólewia", twórcy „przedelekcyjni" (po śmierci Stefana Batorego) i poeci doby rokoszu Zebrzydowskiego (1606–1608); odtąd odnajdywać będziemy tego typu wiersze w różnych tematycznie działach

[1] S. Nieznanowski, *Echo*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998, s. 182–183.

[2] *Ibidem*, s. 182.

poezji. W okolicznościowej poezji politycznej echo było dobrym sposobem kompromitacji przeciwników, ujawniało ich podstępność. Chroniło sojuszników ideowych, wzbudzając sympatie odbiorcy, spełniało wreszcie tak istotny dla poezji barokowej postulat konceptystycznej pointy, z wykorzystaniem gier słownych, zaskakujących zmian sensów.

Typowym przykładem najbardziej znanego rodzaju echa, czyli tego, gdzie rym echowy jest cząstką wyrazu rymującego się, są utwory z okresu pierwszego bezkrólewia. Wymienić tu należy *Echo o królu polskim Henryku rozmawia* oraz *Echo przeciwko temu, o porządnem obraniu króla.*

Echo o królu polskim Henryku rozmawia 1573

	ECHO:
Ale com słychał, snać już króla mamy,	my
Ba, i czystego chłopa, mamy się czem chlubić;	bić
Już zatem zostanie nam pańska chwała wcale,	ale
Ubogaci ten pewnie nas, ewangeliki.	łyki
Dopieroż nasza wolność ślachecka zakwitnie!	nie
Prawa nam zdzierżeć misi, ścisnąć na nie może;	może.
Bogactw nam też przybędzie, to druga pociecha,	cha, cha
I sprawiedliwy będzie, a tak nie zginiemy.	my
Choć po polsku nie umie, umie po łacinie,	nie
I Polakom podobien, ale słyszę, piętą,	tą
Owo tego podobno używiem z kłopotem.	potem
Wszak rodu królewskiego, czemuż go tak chwalisz?	lis
Nie tegoć o nim księża prostakom czytają?	tają
Mamyć od niego dosyć i pięknych obietnic,	nic
Obiecuje nam trzymać wszytki pod zakładem.	dym
Jakoż z niego kontenci bracia Krakowianie?	nie
Jeśliże niekontenci, czemuż nań zezwalają?	łają
A Kujawianie jako, tego czy przypłacą?	płacą
Któż go tedy obierał? – Podobno prałaci.	a ci
Któż im tego pomagał? – Owi upierzoni	oni
Stracyuszowie jako albo lampartnicy.	i ci
Dużo my lampartów teraz przypłacimy!	my
Albo się od niego spodziewali gór złotych?	tych
Toć się podobno z drugim obchodzili gwałtem?	tem
A przyjmąż to od nich drudzy bracia wdzięcznie?	nie
A Mazurowie co k temu mówią nadęci?	ci
To ty tak nazwać *tibiae inflatae*?	te
A księży polewkowie tegoż też chcieli?	chcieli
Cóż im wżdy tak smacznego dawają na obiad?	jad
Cóżby na ty wymyślić takie polewniki?	kij
A na ty, co je karmią, wszakby dobre pale?	ale[3]

[3] *Echo o królu polskim Henryku rozmawia 1573*, [w:] *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 69.

Widać, że nieznany nam autor niechętnie i krytycznie odnosi się do elekcji Henryka Walezego. Z ironią i sarkazmem mówi o ciężkich czasach, jakie nadchodzą pod jego rządami dla protestantów, o ograniczeniu złotej wolności szlacheckiej. Wadą monarchy jest również to, że nie mówi po polsku, że jest nam pod każdym względem obcy („Polakom podobien, ale [...] piętą"). W sposób zawoalowany nawiązuje twórca echa do nocy św. Bartłomieja, kiedy to dokonano rzezi na protestanckiej ludności Paryża.

Jak pisze Juliusz Nowak-Dłużewski, w utworze tym

> każda rzekoma pochwała Henryka, przemienia się w każdym wierszu w jego naganę za pomocą dorzucanego do wiersza jednego wyrazu, stanowiącego ostatnią zgłoskę końcowego wyrazu tego wiersza. W ten sposób twórca wiersza niweczy wszelkie możliwe atuty nowo obranego króla, w tym również – obietnice francuskie dla Polski. Zawiedzie on Krakowian, Kujawian, Mazurów, jedyną korzyść wyciągną z tej elekcji „prałaci", którzy go wybrali, „stracyjuszowie", „lampartnicy" i księża „polewkowie" (widocznie już dotarły do Polski szczegóły o wesołym trybie życia Henryka). Łatwo się domyślić, że echo to wyszło z kół protestanckich; wymierzone jest w stronnictwo katolickie, które sprytnie wykorzystało „nadęte dudy" („tibiae inflatae"), tj. Mazurów[4].

Echo przeciwko temu, o porządnem obraniu króla

Ale com słychał, to snać już króla mamy,	my
Mądrego, poważnego, hetmana czystego,	tego
A narodu jakiego? – wszak też zacnego?	cnego
To ci, co go podali, będą w wielkiej chwale,	ale
Sława też tem zakwitnie Rzeczypospolitej.	i tej
Ci czego chcą, co innych chcą na miejsce przeszłego	złego
Podobno w tamtych paniech jest jaka przywara.	wara
Cóż wżdy z nich każdy powinien? Powiedz mi [bom głupi	łupi
Cóż na nas przywieść chciano pod tymi kapturki?	turki
A w tym, co jest obranym, będziesz go w czem ganić?	nic
To przydzie Pospolita rzecz ku naprawie?	prawie
Wszystkie błędy z nierządem, dali Bóg, ustaną?	staną
Król nasz tedy herbowi równy ojczystemu?	temu
Moskwicin komu równien albo Hanuszowie	sowie
Wrak muszą mieć na nas, gdy z Moskwą się kumają	mają
Cóż jedno odnoszą od nich za to, czy sromotę?	tę
Będzieli nas miłował, skoro nam przybędzie?	będzie
Bać się go z Krakowiany muszą Kujawianie;	nie
Pan dobry, świadczą, co go znają oczywiście.	iście
Kimże się tedy zmaże, gdyż nie okrutnikiem?	nikiem
A do tej, co obiecał, przydziemli korzyści?	ziści
Zato nasza Rzeczpospolita zostanie wcale?	ale[5]
itd.	

[4] Cyt. za: J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcyjni*, Warszawa 1969, s. 42.

[5] *Echo przeciwko temu, o porządnem obraniu króla*, [w:] *Pisma polityczne...*, s. 70.

Pozornie polemiczne względem pierwszego utworu jest cytowane powyżej *Echo przeciwko temu, o porządnem obraniu króla*. Autor powtarza w gruncie rzeczy zarzuty wobec władcy z Francji. Oficjalna wersja głosi, że dokonano doskonałego wyboru, nie dopuszcza się słów krytyki pod adresem elekta, zaś w tych, którzy myślą inaczej, jest jakaś przywara. Tak postrzega to twórca wiersza, rzecz jasna, ironicznie. Szereg pytań retorycznych dotyczy możliwości naprawy ustroju Rzeczypospolitej przez nowego władcę i usunięcia ewidentnego zła z życia szlacheckiego społeczeństwa, dotrzymania wyborczych deklaracji. Pytania wyrażają głębokie wątpliwości co do korzyści Rzeczypospolitej z wyboru nowego króla.

Skoro echo jako gatunek miało służyć i służyło dysputom, polemikom politycznym, oczywiste jest, iż na powyższe dwa omawiane wcześniej dzieła napisano repliki. Jednym z tego typu utworów jest *Krótki odpis na wiersze „Echo", które szlakowały cnotę a przyrodzoną dobroć Majestatu JKM źle ominując* [przepowiadając, U. W.] *Rzeczypospolitej*. Jest to utwór Stanisława Grochowskiego. Można przypuszczać, że Grochowski mógł napisać swój *Krótki odpis...* w obronie Henryka na wyraźną prośbę swojego długoletniego protektora, biskupa Jakuba Uchańskiego, którego kandydatem był Walezy. Grochowski już na wstępie zapowiada, że jego *Echo* jest, jak i *Echo* jego przeciwnika także w dyskursie, ale rozmową z „życzliwym poddanym JKM". W takim wypadku, rezultat rozmowy wręcz musi być inny. *Echo* Grochowskiego wystarcza, by w odpowiedzi na jego zastrzeżenia w *Echu* o królu polskim Henryku, wyszczególnić „trzeźwość, pomierność, ludzkość i inszych cnót znaki". Jak pisze Nowak-Dłużewski „musiał jednak Grochowskiego dotknąć jeden szczególnie zarzut, przypisujący Henrykowi nieznajomość łaciny"[6]. Grochowski, twórca biegle posługujący się łaciną, replikuje ostro: „Lecz mówili, nie umie tylko po łacinie – Świnie". Grochowski nałożył również „karę", łagodną poniekąd, na swych przeciwników: „Lecz gdyby ich dostać – wschłostać".

Znane jest również, powstałe dużo później, bo po śmierci króla Stefana Batorego, a przed elekcją Zygmunta III Wazy, *Echo grodzieńskie koło siedlisk dzikich zwierząt, opłakujących śmierć najjaśniejszego Stefana I króla*, napisane przez nieznanego autora.

Niemnem in hac solitudine, quo cum coloquar Haber. – *Echoi*. Eo.
Quis se ire dicit? Cur non recta ad colloquium prodit? – *E*. Odit.
Si lucem: latro vel praedo est, aut quem aegritudo animi perturbat. – *E*. Turbat.
Forsan devius has ferarum latebras oberras? – *E*. Erras.
Aut ex delicto in poenam hic alligaris? – *E*. Garris.
Aut sagarum in valle hac sectaris choreas? – *E*. Eas.
Quid ergo? Animine moeror te aspectui nostro subtrahit? – *E*. Trahit [...][7].

[6] Por.: J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 43.

[7] *Echo Grodniana ad ferarum latebras mortem sermi Stephani regis lugens. 1586*, [w:] *Joachimi Bilscii Carmina latina nunc primum in unum volumen collecta edidit Thaddaeus Bieńkowski*, Warszawa 1962, s. 56.

Nikogo nie mam w tej samotności, z kim mógłbym rozmawiać. – *Echo*. Idę
Kto mówi, że idzie? Dlaczego wprost nie przystępuję do rozmowy? – *E*. Nienawidzi
Jeśli światła: jest rozbójnikiem, bądź rabusiem, albo, choroba ducha kogoś niepokoi. – *E*. Niepokoi
Może zbłąkany. Błąkasz się po kryjówkach dzikiej zwierzyny? – *E*. Błąkasz się.
Albo jesteś zobowiązany do odbycia kary tutaj z powodu błędu. – *E*. Gadasz.
Albo w tej dolinie gonisz za tanecznym orszakiem czarownic. – *E*. Za nimi.
Cóż więc? Czy smutek ducha odciąga cię z naszego spojrzenia. *E*. Ciągnie[8].

Tym razem na rozmówcę Echa autor wybrał Szlachcica. Jak pisze autor *Okolicznościowej poezji politycznej...*:

miejsce rozmowy, ustala anonim słusznie w Grodnie, gdzie zmarł Batory, i słusznie koło kryjówek leśnego zwierza, gdzie lubił przebywać zmarły król, zamiłowany myśliwy. Rozmowa Szlachcica z Echem razi dziś swoją sztucznością, ale utwór należał do ulubionych w tym czasie sztuczek literackich, popularnych w szlacheckim środowisku. Rozmowa jest napisana zresztą pod względem literackim poprawnie. Autor rozplanował całość materiału należycie, trzyma się logicznie zamierzonego przez siebie układu, zależnego od historycznego przebiegu zdarzeń, wchodzi szczegółowo w ujawnione kandydatury do tronu polskiego, których widzi cztery: szwedzką Zygmunta, austriacką, Batorego i Piasta[9].

Jest rzeczą naturalną, że interlokutor Echa, szlachcic polski mieszkający w głębokich lasach, od Echa dopiero dowiaduje się o śmierci Batorego i wygłasza naturalnie brzmiącą pochwałę zmarłego: „wielkodusznego bohatera", „ojca ojczyzny", „przystań i kotwicę nędzarzy", „poskromiciela niecnych fakcji", pogromcę wroga zewnętrznego. Kandydatura Zygmunta wydaje się zarówno szlachcicowi, jak Echu oczywista (z ojca króla, matki królowej, krwi polskiej, języka i obyczaju polskiego). Wchodzi w grę również kandydatura austriacka, byle jej nie zamąciła interwencja Turków, którzy są gotowi dochodzić mieczem swych politycznych rachub na Polsce. Interesująca jest dyskusja Echa z rozmówcą o kandydaturze domu Batorych. Pomawiano przecież króla o zamiar obsadzenia tronu po swej śmierci przez jednego z bratanków, choć sam Batory głośno oświadczył raz, że nie dałby go nigdy *in istam carnificinam*, tj. na rzeź. Ani Szlachcic, ani Echo nie negują przydatności do tronu polskiego Zygmunta, króla siedmiogrodzkiego, syna Krzysztofa, bratanka Stefana („książę wspaniały, przydatny do prowadzenia spraw")[10].

Cała ta dyskusja tworzy jednak przygrywkę, wstęp do dyskusji zasadniczej nad kandydaturą Piasta. Przy tej okazji poznajemy bliżej fizjonomię polityczną neutralnego dotychczas Szlachcica, który nie zdecydował się ostatecznie ani na Zygmunta, ani na Habsburga, ani Batorego. Szlachcic wie, że nie wszyscy byliby zadowoleni z wyboru Piasta, bo właściwego kandydata akurat teraz nie

[8] Tłumaczenie własne.
[9] J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 7.
[10] *Ibidem*, s. 8.

ma. Ale on trzyma w zanadrzu pretendenta do tronu – Polaka, który posiada szereg potrzebnych kwalifikacji na rządcę państwa. Przede wszystkim posiada dobrą znajomość zasad sprawowania władzy, bo jest „najbliższy rządów państwem"; „zna tajniki królestwa i obyczaje ojczyste", „powstrzymywał zbrojnie wrogów i utrzymał w kraju spokój"; „umiał wreszcie wymierzać sprawiedliwość" „i to nie ogólnie, ale tym, którzy na to zasłużyli". W ten sokratyczny sposób, drogą coraz bliższego określania cech swego kandydata, dochodzi do ostatecznego odsłonięcia jego osoby, stwierdzając, że zasłużył się specjalnie skazaniem na śmierć „brata Zborowskich, przekonanego prawem [...] za uczynki niektóre, popełnione nieopatrznie".

Domyślamy się, że chodzi o Jana Zamoyskiego, już po jednym czy dwu określeniach jego osoby, bez końcowego nawet wyłożenia kart na stół. Anonim w sposób zdecydowany, pisarsko zręczny, aluzyjnie niby, ale wyraźnie forsuje kandydaturę kanclerza na tron polski, chociaż wie, że spotka się ona z niechęcią pospólstwa szlacheckiego. Jak widać, już nawet samemu Zamoyskiemu staje się niewygodny jego wynalazek z pierwszego bezkrólewia, zasada elekcji *virtim*. Anonim jest tak rozważny i dbały o dobro kraju, iż sądzi nawet, że dla dobra tegoż sam „sławny ten dom" Zborowskich razem ze swym potężnym protektorem, „znakomitym i wspaniałym hrabią Górką" poprze tę zbawienną kandydaturę[11].

Czyżby sam kanclerz inspirował ten udatny, zręcznie pisany utwór? Jest to możliwe, bo Zamoyski nie wypowiedział się do sierpnia 1587 r. za kandydaturą Zygmunta, „wrócił [...] do idei Piastowskiej i zapowiedział, że poświęci dla niej sto tysięcy złotych, jeśli tylko rodacy zgodzą się na jednego ze współbraci"[12]. Była to kandydatura przedmiotowo i teoretycznie realna. Zamoyski był wtedy jedynym Polakiem, który miał potrzebne kwalifikacje do objęcia tronu. Ale praktycznie ta kandydatura była chimeryczna, „a z tego mógł sobie zdawać sprawę najlepiej sam Zamoyski już po konwokacji luty–marzec 1587 roku, kiedy nieobecnego na sejmie konwokacyjnym kanclerza chciano sądzić za stracenie Samuela Zborowskiego i skasować wyrok wygnania na Krzysztofa, kiedy nadto ograniczono na czas bezkrólewia jego władzę hetmańską. Nie było dostatecznie przychylnej atmosfery dla Zamoyskiego, kandydata na tron polski"[13].

Innym tego typu utworem powstałym w czasie przedelekcyjnym jest *Echo* z początku 1587 r., co prawda mniej efektowne od *Echa grodzieńskiego*, lecz artystycznie mu nie ustępujące. W wierszu tym również została zachowana forma rozmowy Echa, lecz tym razem z Rzeczpospolitą. Jak pisze Nowak-Dłużewski[14],

[11] *Ibidem*, s. 8.

[12] *Ibidem*, s. 8; w przypisie 3, na s. 375, podaje lokalizację tego cytatu: W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1, Warszawa 1936, s. 175.

[13] *Ibidem*, s. 8.

[14] *Ibidem*, s. 8.

Sądzić wolno, że utwór ten tworzy odpowiedź na poprzednie *Echo grodzieńskie*: jest wymierzone w Zamoyskiego i w jego kancelarianów. Oni to pod batutą swojego szefa okradli kraj pod przykrywką służby państwu, zagarniając w swoje ręce godności i stanowiska publiczne oraz – ma się rozumieć – fundusze państwowe. Wysuwa się wśród nich na czoło Andrzej Opaliński, marszałek wielki koronny, potem Jan Dulski, podskarbi koronny oraz niespodziewanie kasztelan nakielski Stefan Grudziński, nie znany bliżej z życia publicznego. Najgorszym spośród nich rzezimieszkiem jest oczywiście Jan Zamoyski, którego winy w jaskrawy sposób uzasadnia Echo, obalając kontrargumenty Rzeczypospolitej, bo ta próbuje go wziąć w obronę. W świetle utworu szczytem machinacji Zamoyskiego jest skupienie w swym ręku, wbrew zasadzie o incompatibiliach, stanowisk kanclerza i hetmana. Nic dziwnego, że w takich warunkach w kąt musieli iść wierni synowie ojczyzny, tacy jak Stanisław Górka i Zborowscy. Pointę tej gwałtownej inwektywy przeciw Zamoyskiemu tworzy dwuwiersz piętnujący, wręcz unicestwiający moralnie kanclerza i jego otoczenie:

Fruantur e vivis tandem sublati luce – Cruce,
Asseclis eorum pariter eveniat – Fiat[15].

Częstszą realizacją gatunku była druga forma echa. Budowa tych utworów wymagała, aby wykorzystać brzmienia bliskie, ale nie będące cząstką wyrazu rymowanego. Repliki Echa stanowią całe wyrazy, zbliżone brzmieniowo do klauzuli wersu, któremu Echo odpowiada. Tego typu wiersze w walce politycznej, jak widać, były przydatniejsze, zaskakiwały czytelnika zorientowanego w regułach gatunkowych oryginalną kompozycją, podsuwały mu rozwiązania niespodziewane, np. *Echo rokoszańskie* (1606). Ów polityczny wiersz o budowie echa, pióra autora–anonima, reprezentuje oczywiście omawianą, znaną przecież dobrze sztuczkę literacką i praktykowaną w literaturze czasów Zygmuntowskich. Twórca stanął przed trudnym wyzwaniem artystycznym, chcąc przy użyciu wątłego echa sprostać zadaniu opisania skomplikowanej rzeczywistości politycznej za pomocą celnych, krótkich, z akcentami satyrycznymi charakterystyk całej galerii polityków i stronnictw politycznych:

Echo rokoszańskie

Ehej echo, wszak się tu głos ludzi odbija? – Mija.
Różne tu wieści niosą ci, co przemijają? – Tają.
Czemu tają? Wszak wszytkim wszytko jest wiadomo? – Rzekomo.
Ja pytam, tu odpowiedz, a słów nie podchwytaj! – Pytaj!
Co to za konkurs ludzi, w Sandomierzu ich kosz? – Rokosz.
To tam róg z królem będzie, odkryją złe rady? – Zdrady.
Będą tam chcieć podźwignąć swych wolności cale? – Ale.
Abo król kaził wolność i swobody nasze? – Zawsze.
Z cicha snać iugum wnosił fortelnie, nie hucznie? – Sztucznie.
A prawdaż to, że z Niemcy o nas praktykował? – Knował.
I choć twierdzą, że nieraz przysięgę nam złamał? – Skłamał.
Jakoż to się stać mogło, wszak miał wierną radę? – Zdradę.

[15] Cyt. za: *ibidem*, s. 9.

A wiedzieliż też o tem dworscy kamerarze? – Łgarze.
Snać o tym Jezuici cicho praktykują? – Knują.
Skargać w głos w swych kazaniach o tem retoruje? – Psuje.
Czegoż ta pestis godna zdrajcy, Jezucici? – Wici.
Tak bym je radził karać, jako Wenecyja? – I ja.
Trzebaby zdrajce przepleć i uczynić w nich brak? – Ej, tak!
I pany rady, zdrajce, przyjdzie karać za tem? – Katem.
Bobola azaż tego panu nie rozradza? – Zdradza.
Więc pod miecz wszytki zdrajce a naprzód Bobolę? – Wolę.
A dalej czego czekać po tym miłym królu? – Bólu.
Non regnabis nie rzeknąć cnotliwi panowie? – Kto wie.
Lepiejby mu rozkazać: Umykaj się z Polski! – Z wojski.
Alias w takich zdradach królestwo upadnie. – Sadnie.
Z takimić trudno wskórać rzeczypospolitej. – I tej.
To nie ujdą karania, którzy są w Wiślicy? – I ci.
Gonzaga przedni zdrajca, nie wychodzi z gmachu. – Z strachu.
Gostomski wojewoda wżdyć to dobry rajca? – Zdrajca.
Wojewoda podlaski to senator prawy? – Z strawy.
Aleć tak twierdzą drudzy, że senator godny. – Głodny.
Sieradzki wojewoda, słyszę, się odmienił? – Zmienił.
Gulski, to z sowy sokół, nie wysoko buja. – Szuja.
Ostrorog pan poznański, zda się być w radzie brant? – Frant.
I hetman polny przed tym coś lepszego radził? – Zdradził.
Wżdyć się przeciw królowi z ślachtą opowiedał? – Przedał.
A inszy senatorowie, wolniż tej pokusy? – Prusy.
Bo tak ci, wierę, słychać, żeć się zaprzedali. – Brali.
Lubomirski, czego też z swoim synkiem szuka? – Czeka.
Ślachta ta, co przy królu, są tam ludzie godni? – Głodni.
Wżdyć też i ci szukają ojczyźnie dobrego? – Swego.
To zdrajcy tamci ślachta i nadworni słudzy? – Drudzy.
Obietnice tam drugich, tak tuszę, zawiodły? – Zwiodły.
Co mówisz? Wszak król takim, co obieca, rad da? – Przeda.
O księżej, co rozumiesz, przy wolnościach stoją? – Broją.
Ze z ślachtą, a nie z królem przeciwnym przestają? – Łają.
Ci mieli być dobrego wierni wynalazcy? – Skaźscy.
O kole rokoszowym niech też twe zdanie wiem. – Powiem.
Pan karakowski nie z nimi, bo to pan nie chudy? – Dudy.
Przestrzega wolności i powagi pana? – Dzbana.
Co mówisz, zawżdyć ten pan inculpate żyje? – Pije.
Wojewoda krakowski człek niepospolity? – Skryty.
Przy wolnościach jest stały w rzeczypospolitej? – Przy tej.
Mieszka w nim on animusz kanclerza mądrego? – Tego.
To podobno dla tego król w nim nie ma smaku? – Znaku.
Bracławski co z wołyńskim ci wojewodowie? – Kpowie.
Nuż wojewoda rawski co ma za przymioty? – Cnoty.
A radzi, czy wet za wet oddawa sowito? – I to i to.
Pan wiślicki z czechowskim, słyszę z sobą tchórzą? – Trwożą.
Pan pernawski z żarnowskim i ci nie zawadzą? – Radzą.
Marszałek z Litwy stanął ojczyzny przy boku? – W kroku.
A Radziwiłł podczaszy dźwigaż rzecz potężnie? – Mężnie.

Podziękowania za to, wierę, godzien będzie? – Wszędzie.
Pan też Krzysztof, brat jego, i ten stanął w sprawie? – Prawie.
Powiedają, że przybył prawie okazale? – Ale.
Więc pan trocki, Radziwił, piękne wojsko stawił? – Sprawił.
Toć wszyscy z kosztem pragną ojczyzny dobrego? – Tego.
Opocznianie szeregiem rządni i potężni? – Grzeczni.
Stadnicki, jak lew głodny, resolut potężny? – Mężny.
Prawdaż to, że w Wiślicy na garło mu stoją? – Boją.
Łaszcz za nim tuż z Polaki i z mężną postawą? – Sprawą.
Gorajski ich nie wyda, bo i ten jest twardy? – Hardy.
Urowiecki z buławą wąsami potrząsa? – Kąsa.
A wszakże on w sąsiedztwie z każdym dobrze żyje? – Bije.
Krzysztof Sieniński idzie z sercem i z ochotą? – Z rotą.
A pan Jakub, brat jego, miłujeż jeszcze bój? – Pokój.
Z lekka idzie, [a] w rzeczach szczerze postępuje? – Czuje.
Pan podkomorzy chełmski żołnierz to, czyli żak? – Żmindak.
Herbort chorąży w radzie jako olej płynie? – Słynie.
Broniowski z industryją i z gładką wymową? – Głową.
Pękosławski miłośnik prawie swobód cały? – Stały.
Wołyńscy niebożęta czemuż się wahali? – Bali.
To są w jarzmie niewoli kniazia Zbarawskiego? – Tego.
Inszy przecie tak w radach, jak do boju czyści? – Wszyscy.
Umawialiż się z tobą w radach swych łagodnie? – Zgodnie.
Za wolność umrzeć chętniż, o pobór nie łają? – Dają.
Już cię żegnam, bądź łaskaw, a trwaj przy tym stale. – Vale![16]

Wydaje się, że ów autor–anonim[17] wyszedł z tego trudnego zadania na ogół z powodzeniem – udało mu się harmonijnie pod względem artystycznym pokazać całość bardzo bogatego materiałowo obrazu politycznego. W kolejnych osiemdziesięciu pięciu wersach swego utworu zdołał ukazać galerię kilkudziesięciu przedstawicieli obu obozów politycznych, głównie królewskiego, przydzielając każdej osobie jeden, najwyżej dwa wiersze tekstu. Autor musiał pochodzić z województwa sandomierskiego, bo w jednym miejscu utworu, bez żadnego widocznego powodu, raczej kierując się osobistym sentymentem, skomplementował być może swych współziomków. Odpowiedź Echa jest tu chyba zniekształcona przez kopistę, bo nie rymuje się z wyrazem poprzedzającym, co jest zasadą:

Opocznianie szeregiem rządni i potężni? – Grzeczni.

Można również się domyślać, iż ów poeta sam pochodził z opoczyńskiego. W utworze tym pojawia się rzesza znanych osobistości świata polityki: Piotr Skarga, Andrzej Bobola, hrabia Zygmunt Gonzaga Myszkowski, Anzelm

[16] *Echo rokoszańskie*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, wyd. J. Czubek, t. 1, Kraków 1916, s. 85–87.

[17] Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 127.

Gostomski, hetman polny Stanisław Żółkiewski i kasztelan krakowski Janusz Ostrogski. Wymienione postaci oczywiście przedstawione są w negatywnym świetle. Szczególnie zaś hetman polny i kasztelan krakowski, którzy to dość późnym zdeklarowaniem się po stronie królewskiej wywołali zrazu uczucie nadziei w obozie rokoszańskim, potem – większego zawodu i gniewu.

Odpowiedzi Echa zawierają ironiczne lub satyryczne, a zawsze krytyczne repliki na opinie zawarte w poszczególnych wersach. Twórca wiersza jest doskonale zorientowany w sytuacji wewnętrznej Rzeczypospolitej, ciętą, zjadliwą satyrą posługuje się przy charakteryzowaniu uczestników rokoszu i stronnictwa królewskiego. Określenia są trafne, złośliwe, nie oszczędzają ani króla, ani magnatów, ani obyczajów politycznych, gdzie „Król takim, co obieca, rad da", a w istocie rzeczy „przeda", zaś księża popierający Zygmunta III, zwłaszcza jezuici opowiadający się za wzmocnieniem władzy monarchy, „broją", a więc nie popierają postulatów szlachty rokoszańskiej. Jezuici „cicho praktykują", wspierając władcę, a w istocie „knują", a złotousty kaznodzieja Piotr Skarga w swych nasyconych retoryką kazaniach głośno agituje szlachtę za pozostaniem przy królu, wykonując „złą robotę". Echo zaciekle zwalcza obóz królewski, utwór jest pełen jadu i nienawiści autora do polityków i szlachty skupionej wokół króla. W stosunkowo niedługim utworze poeta podjął próbę scharakteryzowania galerii polskich polityków, z monarchą na czele, i zadanie to wykonał dobrze. Konsekwentnie utrzymywał się w roli satyryka swoich czasów, zatem miał prawo do stosowania hiperbolizacji i przejaskrawień. Jego inwektywy kierowane pod adresem polityków są niezwykle zjadliwe, ale choć formułowane tendencyjnie, bardzo trafne, odzwierciedlają poglądy polityczne szlachty rokoszowej. Wiersz ma zatem dużą wartość dokumentarną.

Obok polskiego *Echa rokoszańskiego* mamy (pochodzące również z okresu sandomierskiego) łacińskie *Echo o rokoszu*. W odróżnieniu od polskiego, jest ono przykładem pierwszego z dwóch omawianych tu rodzajów echa. Można je potraktować jako swoiste, aczkolwiek ciekawe jego uzupełnienie:

Echo o rokoszu

[Na Hieronima Gostomskiego, wojewodę poznańskiego, i Zygmunta Myszkowskiego, marszałka w. k.].

1.
Quid sic plangis angusto deiectus animo? – imo
Pone metum, esto vir, labora extremis – remis.
Mea furto polluta tenera indoles – oles
Nam rege sub Augusto *ukradłem zaponę* – onę.
I obrus u Bandisa przede mną rzezanbo – ano.
I żydowi dworskiemu ukradłem sobola – ola.
I łańcuch także złoty w Pradze Tarnowskiemu – jemu.
Et tu licet proditor, proiice has curas – curas.

Arma tenta potius nec sumptus denega – nega.
Milites aere para, ego una tecum – eccum.
Miles aera sequitur nunc pandas aquilas – illas.
Fata viam praebebunt, Austria iuvabit – abit.
In nobiles et Mus carus iram iunget? – *Niet'*.
Rokosz est res horrda, in dubio vita – ita.
Possum in Italia esse sine parma – arma.
Ego multos banditos novi ex Italis – talis.
In hoc mihi spes una restat et iuvamen – amen.

2.
Na drugiego [Myszkowskiego]

Ergo in italiam, proh dolor! marchio? – io.
Ibo exul, profugus cum meis aqullis? – illis.
Cum stemmate alio sub sole quaesito? – ito.
Ergo me accipiet gremio Mantua? – an tua.
Et me ad pobratinos conferam Gonzagas? – agas.
Proh dolor, qui ingenti florebam applausu? – ausu.
Et late Italico me efferabam fastu? – astu.
In patria exules titulos dum quaero. – erro.
O, cui relinquam aedes marmoreas – eas.
O, domus, o patria Xiąż, et Pincovia – via!
O, Formosa mi Licon, quam o, maestuosus – osus.
Adulter suae uxoris, dilexi uxorem – o rem!
Iugalem dum thalamum incestu polluo – luo.
Idem suasi principi, versus Sodomita – ita.
Pronubus paranimphis vendidi Prussiam – iam.
Et auctor fiu regi violare fidem – idem.
Adulationibus et modo pervili – vili.
Respublica nunc fremit, poenas vult sumere – mere.
Ah, demens, o patria, cogor exulare – lare[18].

Echo to poświęcone jest całkowicie tylko dwu działaczom partii dworskiej: wojewodzie Hieronimowi Gostomskiemu i Zygmuntowi Myszkowskiemu. Bohaterowie przytoczonego wyżej utworu przedstawieni zostali w osobliwej roli przyszłych emigrantów politycznych po zwycięskim objęciu przez rokoszan rządów w kraju[19]. Myszkowski, czyli margrabia Gonzaga, którego przyjmie jak swego Mantua, ponieważ to właśnie księstwo obdarzyło go herbem i tytułem, wydaje się dobrze przygotowany do swej emigranckiej przyszłości. W kraju zasłużył się najwięcej Zygmuntowi III, knując jego małżeństwo z siostrą zmarłej Anny, sam – doświadczony mąż kolejno dwu rodzonych sióstr Boguszówien – ma jedno zmartwienie:

[18] *Echo o rokoszu*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 1, s. 88–89.

[19] Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 129.

O, cui relinquam aedes marmoreas? – Eas.
O, domus, o patria Xiąż et Pincovia! – Via[20].

Książ Wielki Myszkowskich – który nawet dziś czyni wrażenie swym renesansowym zamkiem Mirowem, położonym na lesistym wzgórzu, dziełem architekta Zygmunta Augusta, Batorego i Zygmunta III, Santi Gucciego, twórcy pięknej kaplicy św. Anny położonej na górze nad Pińczowem – godzien był rzeczywiście opłakiwania.

Na uwagę zasługują również polskie wtręty w *Echu o rokoszu*, w części poświęconej Gostomskiemu, zawierającej skandaliczną kronikę z życia wojewody poznańskiego. Zarzuty działają nawet dziś, nie tyle swoją pojęciową dosłowną treścią, dla nas całkiem obcą, ile wymową faktów, zrozumiałych samo przez się, odczytywanych dosłownie, nawet bez zaplecza historycznego, którego nam podczas lektury brak. Przypomnieć tu trzeba, że przed ludźmi bez honoru, dyfamatorami, rzezano obrus przy stole biesiadnym w *Satyrze* Kochanowskiego. Dowiadujemy się tego i z *Echa...* Autor złośliwie zauważa, że Gostomski, podobnie jak Myszkowski, był bywalcem Italii, nic więc dziwnego, że po zwycięstwie rokoszan wojewoda jako emigrant znajdzie się w Italii dzięki pomocy Austriaków[21].

Innym utworem, tym razem należącym do „pierwszego rodzaju" echa, jest *Echo żałobne*. Utwór ten, nieznanego autorstwa, jest apelem o walkę o pod-upadającą ojczyznę.

Kędy twoja ozdoba, Polsko utrapiona? – ona.
Kędy zgoda, gdzie sława? Wieleć nie dostaje – taje.
Kędy szczęście życzliwe, co nas cieszyć zwykło? – znikło.
Litujcie, wdzięczne Muzy, dziś ludzkiej utraty – a ty?
Oblewa się dziś łzami sławna Sklawonia – i ja.
Ginie miła swoboda, która była w cale, – ale.
To wszystko prze niezgodę, ta tego przyczyną – iną.
Kto przyczyną rozterków, snać wolność skażona? – ona.
Wnętrzna wojna upadkiem grozi utrapionym – onym.
Pogubiła niezgoda wiele państw w złej sprawie – prawie.
Tu się wadzą, a braciej w Podolu nabito – i to.
Dokazują nad niemi *Getae Sarmactici* – ty cyt!
Gdzie one złote lata, próżne złej przygody? – gody?
Kędy szczęśni hetmani? Powiedz kto, możeszli – zeszli.
Prędka upadku droga, gdzie kto nie wspomoże – może.
By wiedzieć, jako długo czas swoim obrotem – o tem.
Karać nas wszytkich będzie nieżycznym kłopotem? – potem[22].

[20] *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 1, s. 88–89.

[21] Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 130.

[22] *Echo żałobne*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 1, s. 283.

Widać, że przez nieznanego nam autora przemawia żal i poczucie krzywdy wywołane aktualnymi wydarzeniami politycznymi. Utwór, zgodnie z sugestią znajdującą się już w tytule, ma charakter żałobny – opłakuje utraconą wolność. Rzeczywistość i Rzeczpospolita zmierzają w nieznane, źle się zaczyna dziać w państwie polskim: „ginie miła swoboda". Autor, podobnie jak wcześniej Jan Kochanowski w Pieśni V ks. II *O spustoszeniu Podola*, krytykuje bezmyślność i krótkowzroczność Polaków. Powszechnie bowiem wiadomo, że wszelkie spory, wojny prowadzą do upadku miast i państw. Dlaczego więc Polacy, nie zmuszeni do wojny, sami ją rozpętują ze szkodą dla swojej ojczyzny? „Wewnętrzna wojna upadkiem grozi utrapionym – onym". Dla autora *Echa żałobnego* nie do pomyślenia jest taka lekkomyślność. Naród zajęty politycznymi sporami nie zwraca uwagi na ciągłe podjazdy Tatarów i wojsk tureckich na Podole. Poeta wobec takiego stanu rzeczy pyta: „Gdzie one złote lata, próżne złej przygody? – gody?". Odpowiedź echa jest bardzo wymowna: piękne, wielkie czasy Rzeczypospolitej przeminęły jak gody. Polska nie ma już wybitnych hetmanów – porywających ludzi do walki. By taki stan rzeczy nie skończył się dla kraju tak tragicznie, jak w *Odprawie posłów greckich* Kochanowskiego, czyli utratą państwowości i wielką, haniebną klęską, należy już teraz dostrzegać błędy w postępowaniu, nie kierować się prywatą, a myśleć perspektywicznie o przyszłości kraju i przejmować się przede wszystkim jego losem, na końcu zaś własnymi potrzebami. Sam tytuł *Echo żałobne* sugeruje, a tekst utworu potwierdza, że przedmiotem rozważań autora jest opłakiwanie minionej wielkości Rzeczpospolitej.

Przejdźmy do kolejnego utworu. Jest to *Echo szwedzkie*:

Co się teraz z Szwedem dzieje?
Mdleje
Już mu siły ustawają,
O śmierci mu często bają.
Miał officyjerów zacnych?
Niecnych
Kościołów bożych łupieżców,
Niewinnych ludzi drapieżców.
Oxenstern miał w Polsce rządzić?
Zbłądzić
Przyszło mu teraz, języka
Polskiego uczą nędznika.
Radziwiłł gdzie, brat kochany?
Ranny
W litewskim obozie leży,
Tych, co poginęli, liczy[23].

Echo szwedzkie jest jedną z kilku wersji tłumaczenia elegii niemieckiej, której polski tytuł brzmi: *Lamentowna duma Karola Gustawa, króla szwedzkiego,*

[23] Utwór podaję za: J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodsi Wazowie*, Warszawa 1972, s. 213. Nowak-Dłużewski podaje w przypisie 6 na s. 351, iż utwór ten znajduje się w rkpsie Archiwum Radziwiłłowskiego II/21, s. 291–293.

nad częścią pobitymi, częścią pojmanymi regimentarzami i kawalerami swoimi, którzy w Polszcze poginęli. Nie udało się odnaleźć druku elegii niemieckiej nawet w bogatych zbiorach gdańskich; przypuszczać należy, że utwór kursował w odpisach, stając się z czasem podstawą polskiego przekładu. Echo to, niestety, nie jest starannie opracowane pod względem literackim. Königsmarck jest Kienmarkiem, drugi raz – Königsmarckiem. Erskein to Eskien. Dwaj bracia Anglikowie to czywiście Engelowie, a Wilhelm to elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm. Z trójcy Brunell, Bock i Waldeck pominięto dwu pierwszych, z trójcy Weiher, Kanterstein i Löwenhaupt zabrakło pierwszego i ostatniego. Zagadkowy jest jakiś „Orych", odpowiadający również zagadkowemu w oryginale Fantadjemu[24].

Drugi rodzaj echa wykorzystywano również w satyrze. Przykładem może być Wacława Potockiego *Echo jednej dworki pijanej*. Utwór wybitnego poety barokowego jest oparty na ciekawym koncepcie. Echo bowiem bezlitośnie obnaża słabości „jednej dworki", czyniąc ten wiersz w swej wymowie satyrycznej zupełnie jednoznaczny, poeta naigrywa się z pijanej dworki i nękających ją dolegliwości.

Jest to bez wątpienia satyryczne i ironiczne przedstawienie życia codziennego polskiej szlachcianki przebywającej na pańskim dworze. Wiersz jest przykładem znakomitego warsztatu poetyckiego. Subtelna uszczypliwość Potockiego w formie echa przemienia się w perfidne, ironiczne pokpiwanie sobie z szanowanej i podziwianej przecież postaci, jaką jest dama dworu. Okazuje się jednak, że i tak dostojnych panien [pani] nie omija słabość do trunków, a w jej konsekwencji tak powszechnie znana dolegliwość, jaką jest kac. W niezwykle dowcipny sposób poeta przekazuje czytelnikowi, krok po kroku, wszystkie objawy przedawkowania alkoholu. Zobaczmy więc:

Echo jednej dworki pijanej

Coś znać tę pannę boli; wczora była zdrowa. Echo: Głowa.
Cóż przyczyną choroby tej, panno Maryno? " Wino.
Szkoda by go siła pić w tak gorącym częste. " Chce się.
Więcby różaną wódką plastr na nie pokropić. " Dopić.
Ba, jużci, ale znowu głowa będzie boleć. " Woleć.
Częstoż ci to strawy ten żołądek niegodzien? " Co dzień.
Zażywacie też na noc weneckiej dryjakwie? " W akwie.
To dopiero pijecie, kiedy świecę zgaszą? " Flaszą.
A któż wam jej dodaje, kiedy nikt nie widzi? " Żydzi.
We dnie nic, kiedy z wami siedzi pani stara. " Wara.
Rada, słyszę, i ona gorzałeczkę pija. " I ja.
Ba, słychać, że was tam coś na każdą noc straszy. " Gaszy.
Jakoż się tam przed panem dociśnie to licho? " Cicho.
Podobno, mając panią, i sam inszych patrzy. " Ma trzy.

[24] Por. *ibidem*, s. 208, 212–213.

Podobno i wy swojej nie wydacie pani. " Ani.
Jeśli wszytkie dajecie, wielka kurew zgraja. " Z kraja.
To trzeźwa; nuż pijanej może się tłuc szyba. " Chyba[25].

Utwór nie tylko odkrywa słabość panien dworu do alkoholu i nocnych hulanek, ale autor – Potocki – ma również poważne zastrzeżenia co do prowadzenia się i moralności szanownych dam: „Jeśli wszystkie dajecie, wielka kurew zgraja. Z kraja".

Utwór niezwykle obrazowo ukazuje „dzień życia" pijanej dworki. Boląca głowa, żołądek, wielkie pragnienie – to, niestety, smutne następstwa ostrej biesiady alkoholowej. To okropne cierpienie sprawia, że normalne funkcjonowanie w ciągu dnia jest niemożliwe. Pozorną ulgę ma naszej dworce dać łyk „różanej wódki", który jak to uszczypliwie kwituje Potocki, należy „Dopić".

Poeta nie poprzestaje na opisie sensacji polibacyjnych. Autor drąży głębiej, pyta – co jest główną przyczyną złego samopoczucia panny Maryny? Okazuje się, iż nasza bohaterka lubi też nocką napić się prosto z flaszki, którą zresztą potajemnie kupuje od Żyda.

Takie dziwne, konspiracyjne życie spowodowane jest, jak to tłumaczy Potocki, głównie przez „panią starą", która bezlitośnie pilnuje młode panny, ale chwilę później okazuje się, że i sędziwa jejmość rada i „gorzałeczkę pije".

W tym hulaszczym, a w istocie smutnym życiu młodej Maryny i innych dworek nie brakuje „gachów", którzy przychodzą do dziewcząt w nocy. Dopełnieniem moralnego zepsucia jest postawa pana, który ma kilka kochanek, więc przez palce patrzy na obyczaje panien dworskich. Sam, „mając panią", bałamuci młode dziewki. Jak obrazowo przedstawił sytuację poeta, tego zakłamania nie jest mało. Wszyscy domownicy skrzętnie ukrywają przed sobą ową podwójną moralność. Obnaża ją właśnie Echo, mówiąc to, o czym się milczy.

Wiersz Potockiego jest godzien uwagi w różnych aspektach, przede wszystkim pod względem artystycznym. Charakterystyka popijającej ciągle panny Maryny jest bardzo wyrazista, podbudowana humorem w dobrym gatunku. Repliki Echa dowcipne, złośliwe, wydobywają wstydliwe strony życia codziennego dworskiej panny, która nie ogranicza się w piciu, ale stara się zachować pozory cnotliwej i dobrze prowadzącej się młodej kobiety. Tymczasem smutna prawda mówi, że dziewczę służy pani we dnie, panu w nocy w alkowie, a przy tym nie ona jedna z fraucymeru świadczy takie usługi mężowi swej pani. Taka była norma moralna środowiska dworskiego, i to jest przedmiotem satyrycznej wypowiedzi poety.

Echo znane jest również poezji sowizdrzalskiej, w której te sposoby formowania wypowiedzi służyły ukazywaniu „świata na opak", zarówno w zakresie kształtu znanych gatunków, jak i podważaniu uznanych za stałe i nienaruszalne

[25] W. Potocki, *Echo jednej dworki pijanej*, [w:] idem, *Dzieła*, oprac. B. Otwinowska, t. 2, Warszawa 1987, s. 332.

poglądów oraz wyobrażeń (np. *Echo wolności*: „Tam jest wolność prawdziwa – Nieprawdziwa / Gdzie czynić wszytko wolno – Nie wolno"[26]. Echo było u sowizdrzałów formą odwołania się do odczuć czytelnika, zezwalało mu na wybór (w poezji szlacheckiej były to pryncypia niewzruszone).

Echo, jak wiele innych gatunków poezji kunsztownej, pojawiało się nagminnie w masowej literaturze dewocyjnej. I – co dla socjologa literatury ciekawe – podobnie jak anagram, często w poezji maryjnej. Pozwalało na skróty myślowe, ułatwiało syntezy poetyckie, bywało zręcznym przedstawieniem trudnych myśli teologicznych, rodzajem katechizmu dla maluczkich. Popisał się takim tekstem ksiądz Waśniowski, autor dzieła *Wielkiego Boga Wielkiej Matki ogródek* (1644): „Iż nam dziwne występy stary wiek opiewa, / Rad bym wiedział, kto wprzód grzech urwał z drzewa? – Ewa/ [...] Iż cię wszyscy wzywają, Dziewico Maryja, Echo: I ja"[27].

W poezji barokowej jest sporo wierszy z echem w tytule (np. w poezji Związku Święconego i rokoszu Lubomirskiego), nie mają one jednak nic wspólnego z omówionym gatunkiem, używają słowa w znaczeniu „rozgłos". Tytułuje się tak i zbiorki poezji, poszczególnym częściom nadając tytuły: *Echo pierwsze, wtóre* itp.; tak czyni np. Klemens Bolesławiusz, autor *Przeraźliwego echa trąby ostatecznej* (1670) – to tylko konceptystyczne sformułowania tytułów, tej samej jakości, co podział „poetyckich ogródków" na grządki, kwatery i kwiatki.

U schyłku epoki staropolskiej Wacław Sierakowski, autor bardzo interesującego dzieła pt. *Igraszki uczonego dowcipu czyli rozmaitości gustu tworzenia wierszów*, wskazał kolejną odmianę echa. Oto przykład:

Kantata, Zniesienie Chaneneyczyków

Jeżeli walecznie są zwyciężeni – – żeni,
Jeżeli sromotnie uszli schańbieni – – bieni,
Pyszni nieprzyjaciele – – ele,
Nasze zwycięztwa Najwyższy Boże – – Boże,
Wyznajem szczerze iż budź nie może – – oże,
Tylko od Ciebie wesele – – sele[28].

Jak pisze Sierakowski: „jest jeszcze jeden sposób pisania wierszy na echo, ale w tym więcej dokazuje sztuka muzyki niż poezyi. Wszak wiemy, ze Demostlienes *Summus oratorum Graecia* z urodzenia słabego głosu i przeszkodzonego języka, dopiero za czasem między skałami, i gajami echo wydającemi mu wyraźnie, i język i głos wyprawił. Przykład tego gustu wierszy jest

[26] Utwór podaję za: S. Nieznanowski, *op. cit.*, s. 182.

[27] Utwór podaję za: *ibidem*, s. 183.

[28] Utwór podaję za: W. Sierakowski, *Igraszki uczonego dowcipu, czyli rozmaitość gustu tworzenia wierszów... dla zabawienia szkolnej młodzi wydane*, Kraków 1800, s. 47.

wyjęty z Kantaty pod tytułem: *Zniesienie Chananeyczyków*. Chór zwycięzców Izraelitów"[29].

W *Wirydarzu poetyckim* Jakuba Teodora Trembeckiego można odnaleźć również i łacińską wersję tego gatunku:

De echo ex Jacobo Pontano

POETA. Dic mihi quae gelidis habitas convallibus Echo,
Cur populus pacem sic modo clamat? *Echo* amat.
POETA. Ad divam pacem precibus concurritur *Echo* itur.
POETA. Ut damnum fugiat triste colonus *Echo* Onus.
POETA. Rusticus ergo iterum campos reparibit *Echo* arabit.
POETA. Et tuto curret remige navita *Echo* ita.
POETA. Omniaque evenient in mundo prospera *Echo* spera.
POETA. Largaque nec rerum copia deerit *Echo* erit.
POETA. Si retulisti Echo mihi vera valeto *Echo* Valeto.
POETA. Donec nostra iterum verba novabis *Echo* abis[30].

Barokowy poeta Wespazjan Kochowski, bardzo sprawnie władający piórem, jest autorem echa opartego na kunsztownym koncepcie. Mianowicie jakaś wróżka wieszczy swej ojczyźnie, a jej przepowiednie zawarte są w replikach Echa. Odpowiedzi Echa stanowią integralną część wersu trzynastozgłoskowego.

Wróżka przez odgłos Echa
PIASTOWI
Ojczyzno, wszystkim dobrym największa pociecho,
Któż mi twoje objawi przyszłe szczęście? E. Echo
Echo córka języka w lasach zaszumiewa,
Omylna w niej nadzieja, darmy skutek. E. Miewa.
Atoli abdyksctwa przestraszon pogróżką,
Sobie będę wieszczbiarzem, nie dźwięk jeden. E. Wróżką.
Gdzieży korona z Litwą radziły sobie,
Ktore są bliskie zguby w tym rozwodzie. E. Obie.
Lepiej wcześnie koronę złożyć na kolumnie,
Kto rętszy z konkutentów, że ją weźmie. E. U mnie.
Nie tyś tak miła niebu, byś miała przed rokiem
Zgadnąć kto tron osiędzie sarmacki. E. Prorokiem.
Więc powiedz, po rozstaniu Jana Kazimierza
Kto też na tron sarmacki zgodny. E. Siłę zmierza.
Myśli hyperborejski Moskal o tym tronie,
Jedynowładczą chcąc być Akwilionu. W. O nie.
Jest szwagier królów Najburg, jest lotaryński,

[29] Cyt. za: *ibidem*, s. 47.

[30] *De echo ex Jacobo Pontano*, [w:] J. T. Trembecki, *Wirydarz poetycki, z rękopisu radcy dr Ludwika Mizerskiego wydał Aleksander Brückner*, t. 1, Lwów 1910, s. 42.

Któryż z tych kandydatów? E. Ni ten ani ryński.
To ów ze krwie borbońskiej zalecon Kondeus,
Właśnie polskim humorom przypadnie. E. *Contr. Deus.*
Postraszają niektórzy starożytnym Piastem,
Są co ganią, nie radzą; ty jak trzymasz? E. Ja z tem.
Z Piastem by się do dawnej trzeba mieć prostoty,
A dziś spolityczniała cale Polska. E. Do tej.
Senat nie pozwalając, Piasta nie wprowadzi,
Wolą obcego witać niźli swego. E. Wadzi.
Pan lwowski jeden tylko, drugi podkanclerzy,
Którzy na Piasta ciągną, ludzie wielcy. E. Szczerzy.
Lecz jeden elektorów wszystkich nie przemoże,
Nie ludzka cuda czynić, ale boska. E. Może.
Chyba tak gdy od nieba Piast kreski nabędzie,
To od Boga obrany tron polski osiędzie. E. Tak będzie[31].

Bardzo ciekawą odmianą tego gatunku jest również utwór pt. *Na desperacją szwedzką w Polszcze Echo odpowiada Szwedowi*:

Echo szwedzkie

Już, już zginąłem wszedszy na granice
Polskie, już mnie wywrócą na nice
Polacy z Sasem, nie poradzę bojem!
Lepiej pokojem.

Toć i to prawda, że pokoju trzeba,
Najlepiej zużyć w nim kawałek chleba.
Teraz me serce od strachu usycha.
Bo to jest pycha.

Trudno się pysznić! Lepiej już godziny
Ostatniej czekać, lub ta, lub kto iny
Trupem upadnie, każdy legnie zasię.
Patrz sam wprzód na się.

Już-ci darmo, już widzę na oczy,
Że mi snem Polska wiecznym żywot mroczy.
Azaż mię zbrodnią diabelstwa mościowie?
Brzmią-ć muchy w głowie.

Toć prawda, że brzmią, bo jakoż nie mają!
Polacy w wojnie ze mną korzystają.
Bić się nie myślą, bo jeszcze dalecy.
Miej to na pieczy.

[31] W. Kochowski, *Pisma wierszem i prozą*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859, s. 224–225.

Mam to na pieczy, co widzę, śmierć bliska
Zewsząd mię bowiem niepomału ściska,
Bo na zajadłe wpadłem w Polszcze zdrady.
Uważaj rady.

Już się tu postrzec w tej mierze nie mogę,
By nazad umknąć czy li zmyślić drogę,
Żeby przynajmniej został się przy zdrowiu.
Śmierć pogotowiu.

Trudno przy zdrowiu, wśród nieszczęścia wpadszy,
Mało polskiego chleba nie wyjadszy,
Nie wiem, co mnie tak srogo pobije.
Konsylie czyje.

Jużbym i nazad wrócił tylo troje
Polszcze, byle mi darowała moje
Zdrowie i więcej dałbym co do tego.
Spraw się wprzód z tego.

Jakoż się sprawić, kiedy to Polacy
Drwią głową zrazu i do końca tacy.
Z kim co mówić i komu się zwierzyć?
Chcą w cię uderzyć.

Młode me lata wszystko to zrobiły,
Że mnie tu w takie trudności wprawiły.
Konsylijarzów zdania mnie nie tuczą.
Tu cię nauczą.

Jakże się uczyć, sturbowany, wszędzie?
Jak, mdlejąc? Jadę pod Kraków, któż będzie
Mnie tam nauczał? Kto mi doda rady?
Już dawne zdrady.

Prawda, ze zdrady, nie ja winien temu,
Kardynał winien przedsięwzięciu memu.
Sapieha także, z generałem wszyscy.
Na nich się zyści.

Już bym [nic] nie dbał, byle mię puszczono,
Nazad do ziemi wolne przeście dano,
Wydałbym Polszcze wszystko, com jej winien.
Boś też powinien.

Powinien jestem, bom jest z królem w lidze,
Ale gdyby był dał pokój mej Rydze,
Mnie by się było o wojnie nie śniło.
Teskno cię było.

Trudno nie tesknić siedzący w pokoju,
O żadnym nigdy nie [po]myślić boju,
Nieszczęsna Ryga tego narobiła.
Bo polska była.

Polska, ale ją mój dziad podbił sobie
Pod swoje państwo, który już legł w grobie.
Nie wiem, jaką to był odebrał radą.
Tak haj ty, zdradą.

Darmo już, widzę, darmo lamentuję
I zdrowie swoje, i głowę swą psuję.
Pójdę pod Kraków ginąć insperacie.
Toć czeka na cię.

Już idę teraz, gdzie mię oczy niosą,
Czy szable, czy li krucy mię rozniosą.
Po polskich krajach przecie pamięć będzie.
Żeś zginął, Szwedzie.

Chociaż i zginę kiedy kawalersko,
Kawaleryją wprzód przepłoszę polską,
Sasom się dobrze dostanie po grzbiecie.
Jeden cię zgniecie.

Tu mi się cieszyć przychodzi, że w polskiej
Grobowcem będę ziemi, a nie w szwedzkiej.
Wieść mię do grobu więc Polacy muszą.
Psom cię rozprószą[32].

Utwór ten, nieznanego nam autora, swą treścią bezpośrednio nawiązuje do wydarzeń wojny północnej, która była wynikiem zawarcia sojuszu Rosji, Danii, Saksonii i *de facto* Rzeczypospolitej, wymierzonego przeciwko Szwecji. Dla zrozumienia tego echa trzeba przybliżyć dramatyczne wydarzenia polityczne, do których się odnosiło. W sierpniu 1698 r. spotkali się w Rawie Ruskiej August II z Piotrem Wielkim i wtedy właśnie narodził się pomysł wzmiankowanej wyżej koalicji. Celem króla polskiego było podporządkowanie sobie Inflant, pozostających pod szwedzkim panowaniem i uczynienie z tych terytoriów dziedzicznego państwa Wettynów. Nowo powołany na tron władca (koronacja 17 września 1697 r.) miał rozległe plany polityczne. Zamierzał przeprowadzić głębokie reformy wewnętrzne, a „Polskę przekształcić w kraj kwitnący i cieszący się szacunkiem u sąsiadów"[33], jak sam powiedział. Pragnął też wzmocnić władzę

[32] Utwór cytuję za: *Poeci polskiego baroku*, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, t. 2, Warszawa 1965, s. 789.

[33] Cyt. za: J. Staszewski, *August II Mocny*, [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Z. Stefanowska, J. Tazbir, Warszawa 1989, s. 129.

królewską na miarę Ludwika XIV. Dla swych planów wojennych chwilowo otrzymał poparcie prymasa Radziejowskiego i Hieronima Lubomirskiego. Jednakże nie uzyskał od sejmu polskiego zgody na prowadzenie działań wojennych w imieniu Rzeczypospolitej. Król występował w wojnie północnej jako elektor saski. Mimo to w roku 1701 walki rozprzestrzeniły się także na terytorium Polski. Karol XII wystąpił z żądaniem detronizacji Sasa. W lipcu 1702 roku pokonał Augusta pod Kircholmem i ponowił postulat pozbawienia go tronu. Pod opiekę króla szwedzkiego oddali się Sapiehowie, z których przyczyny doszło do wojny domowej na Litwie. Szlachta protestowała przeciw nieograniczonej potędze i prerogatywom tego możnowładczego rodu. W bitwie pod Olkiennikami (19 IX 1700) litewskie pospolite ruszenie pokonało wojska sapieżyńskie, a zwycięzcy uchwalili pozbawienie Sapiehów dóbr i stanowisk. Natomiast szlachta litewska, nie doznając wystarczającego poparcia króla polskiego, poprosiła o pomoc Piotra I, co stanowiło naruszenie unii polsko-litewskiej. Poczynania króla, jego udział w wojnie ze Szwecją, sojusz z carem, podzieliły społeczeństwo. W roku 1703 król zwołał sejm, który co prawda udzielił mu poparcia, ale stronnictwo antysaskie doprowadziło do zawiązania się w Wielkopolsce konfederacji. Wykorzystał to Karol XII i w lutym 1704 r. zjazd konfederacki ogłosił detronizacją Augusta II[34]. Król zaś zgromadził pod Sandomierzem swoich zwolenników, stanowiących większość wśród szlachty i senatorów, gdzie doszło do zawiązania konfederacji w jego obronie, natomiast konfederacja antyaugustowa dokonała elekcji Stanisława Leszczyńskiego na króla w lipcu 1704 r.[35]

Wiersz jest ujęty w strofę saficką. Trzy wersy jedenastozgłoskowe ujmują słowa Szweda, natomiast czwarty wers, pięciozgłoskowy, przeznaczony jest na odpowiedź Echa. Oboje interlokutorzy prezentują przeciwstawne stanowiska. Autor wkłada w usta Szweda argumenty szlachty spod znaku konfederacji przeciwkrólewskiej, echo zaś złośliwie docina, dopowiada posługując się racjami przeciwnymi.

Z dokonanego przeglądu utworów wynika, że w zasadzie studia nad echem jako gatunkiem literackim zaledwie się rozpoczęły, a ich plon naukowy prezentuje się nad wyraz skromnie. Wielkim problemem dla badaczy jest bardzo trudny dostęp do tekstów poukrywanych w rękopisach i starych drukach. Pilną potrzebą jest zgromadzenie wszystkich dostępnych tekstów, wnikliwa ich klasyfikacja i wszechstronna, dogłębna analiza i interpretacja. Należy żywić nadzieję, że niniejsza praca jest pierwszym krokiem w tym kierunku, że daje właściwe rozeznanie co do cech gatunkowych badanych tekstów, ich klasyfikacji i wartości artystycznej oraz stanowi przegląd utworów dający dobre wyobrażenie o ich tematyce.

[34] M. Wichowa, *Obrona polityki i osoby Augusta II w świetle satyry „Perora kwietnioniedzielna dla synów koronnych napisana (1703)*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Wojny i niepokoje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 2004, s. 162.

[35] *Ibidem*, s. 162.

Urszula Wich

ECHO – THE HISTORY OF GENRE IN THE OLD POLISH LITERATURE

(Summary)

Echo is the genre of the Old Polish poetry which appeared in the first decade of the 17th century. Its structure is based on the element commonly used in the literary function: the acoustic phenomenon of repeating the voices resonated from an obstacle. In poems the order of the rhymed elements functioned as this obstacle. Three varieties of this genre have been separated so far, including the one neglected by the scholars. The existence of the variants confirms the fact that echo is a kind of conceptual poetry in which folk element is of the utmost importance and is subortinated to underlining the satirical or critical overtone of the poem. The article deals with all the available in print works, both in Polish and Latin, which belong to this genre. It was noticed that echo had been useful and therefore was often practised in political poetry. The use of this genre was a good method to compromise the opponents as it would indicate their craftiness, bad intentions and immorality. Ath the same time it protected the ideological allies by evoking the readers' sympathy towards them. It was also a manifestation of baroque poetry with the use of puns and surprising changes of meaning.